

Karol B. JANOWSKI

<http://karol-b-janowski.waw.pl>

„EUROPEJSKOŚĆ”

A POLAKÓW KULTURA POLITYCZNA*

Spis treści

| | |
|--|-----------|
| 1. Kulturowe właściwości Polaków | 1 |
| 2. Styl uprawiania polityki. | 2 |
| 3. Wpływ kościoła katolickiego na kulturę polityczną Polaków. | 9 |
| 4. Polityka zagraniczna w rydwanie ideologii i fobii. | 14 |

1. Kulturowe właściwości Polaków

Obserwacja różnych aspektów życia społecznego w Polsce skłania do sformułowania wniosku, iż przejście od reżimu autorytarnego do demokratycznego jest procesem wykazującym niemożliwość do zakwestionowania postęp. Pojawia się wszakże pytanie, czy owe najogólniejsze konstatacje wystarczą, by uznać „europejskość” Polaków za fakt. Ważnym jej elementem jest kultura polityczna, istotnym zaś punktem odniesienia – ideał „uczestnictwa” w polityce. Jego urzeczywistnienie wiąże się z powszechnością i demokracją; taka forma wymaga „spójnej z nią kultury politycznej”. Analiza okresu po przełomie 1989 r. skłania do stwierdzenia, iż kulturę polityczną Polaków charakteryzuje niejednorodność. „Uczestnictwo” współegzystuje z „podporządkowaniem”, czemu towarzyszy „zaściankowość”.

Zachowania polityczne współczesnych Polaków w znacznej mierze określa względnie niski stan wiedzy na temat systemu politycznego, emocjonalny doń stosunek, niezdolność wskazania obiektów reprezentacji politycznej (obiekty „inicjujące”), brak przekonania co do roli jednostki („zwykłego obywatela”). Polakom nastęrcza trudności zlokalizowanie realnej władzy. W dużym stopniu stanowi to skutek niezdolności do jej skonkretyzowania (zdefiniowania) oraz opisowego rozpoznania. W świadomości społecznej jest ona rozproszona. To rozproszenie nie ma charakteru prawno-konstytucyjnego, lecz stanowi efekt braku rozeznania co do formalnego umocowania władzy i jej możliwości. Po wtóre, w odniesieniu do niej przeważa nastawienie

* Opracowanie opublikowane w pracy pt. *Na obrzeżach polityki. Część dziewiąta*. Red. M. Kosman. Poznań 2013.

wartościująco-emocjonalne, odzwierciedlające wzmożone napięcie afektywne. Duża część społeczeństwa nie dostrzega struktur, które są zdolne skutecznie reprezentować jej interesy. Nie zauważa zależności między kształtem systemu politycznego i mechanizmami jego funkcjonowania a uczestnictwem i aktywnym wyrażaniem akceptacji bądź dezaprobaty, co przekłada się na małą aktywność polityczną (liczna „milcząca większość”), powoduje apatię, alienację oraz pogłębia poczucie bezradności.

Towarzyszy temu labilność sympatii politycznych; falowanie nastrojów społecznych – od euforii do apatii. Rzadko wiąże się to z racjonalnymi przesłankami. Przeciwnie – nader często jest to efekt zastosowania instrumentów marketingu na nieustabilizowanym rynku politycznym (właściwość rynku otwartego). Część społeczeństwa polskiego, niewyedukowana i uboga w polityczne doświadczenie, staje się wdzięcznym adresatem hasel demagogicznych, populistycznych, wręcz obiektem manipulacji. To ona – postrzegając w sposób mało wyrafinowany otaczającą rzeczywistość – gotowa jest ulec prymitywnemu językowi, zbudowanemu na syntetycznych, emocjonalnych komunikatach. Ślą je politycy i partie polityczne niezależnie od proveniencji czy deklarowanych orientacji.

2. Styl uprawiania polityki.

Traktując kulturę polityczną Polaków jako realność, godzi się wydobyć wpływ na jej stan postaw i zachowań grup pretendujących do miana elity politycznej, u których „dążenie do władzy jest nieuniknionym środkiem” pracy, zaś „instynkt władzy” należy do ich „normalnych cech”¹. Sposób bycia, ekspresji, wyrażania dążeń sam w sobie ilustruje poziom ich kultury politycznej. Zawiera ponadto – poprzez oferowane wzory – preferencje co do jej kształtu i treści oraz postaw i stylów uczestnictwa w polityce.

Pożądanym stanem systemu politycznego jest jego stabilność oraz funkcjonalność wobec interesów społeczeństwa. Wy-

¹ M. Weber: Polityka jako zawód i powołanie. Kraków 1998, s. 97.

różnione kryterium – nawiązując do przemyśleń Talcota Parsonsa – może posłużyć do wyodrębnienia dwóch typów kultury politycznej. Właściwością pierwszego – integracyjno-konsensualnego – jest integracja, kompromis, drugiego – konflikt, który o ile „oswojony” – jak sądzi Ralf Dahrendorf – służy zresztą integracji². Stanowi on nieodłączny element demokratycznej rywalizacji politycznej. Jeśli jednak przeważa, niosąc dezintegrację i dysfunkcję, jest wskaźnikiem drugiego typu (modelu) kultury politycznej – konfliktowego. Bywa, że oba typy kultury politycznej współwystępują w tym samym momencie, miejscu czy grupie, a nawet cechują jednocześnie bądź rozłącznie postawy i zachowania konkretnych osób³. Podlegają dynamice, wykazując zmienność. Owe modele mogą mieć charakter incydentalny lub jednostkowy. Gdy układają się w ciąg postaw, zachowań lub zdarzeń, które tworzą możliwą do uchwycenia i zidentyfikowania sekwencję względnie trwałych elementów typowych dla danego modelu, zasadne wydaje się skonstatowanie jego występowania. W tej perspektywie ważności nabierają postawy i zachowania, stosunek do powinności w życiu publicznym, a także styl uprawiania polityki oraz respektowanie godnych obyczajów (np. parlamentarnych), prawa (kultura prawna), ale też uznanych kanonów etc.⁴.

Przybliżając sens tej typologii⁵, godzi się zwrócić uwagę na to, iż w sierpniu-wrześniu 1980 r., po raz pierwszy w historii

² R. Dahrendorf: *Nowoczesny konflikt społeczny*. Warszawa 1993, s. 12.

³ 9 maja 2010 r. w okresie prezydenckiej kampanii wyborczej, (w Rosji Dzień Zwycięstwa) Jarosław Kaczyński wystąpił z nader przyjaznym przesłaniem „Do Przyjaciół Rosjan”, <http://jaroslawkaczynski.info/aktualnosci/artukul/a,14> ; odczyt: 25 sierpnia 2011. W następnym okresie demonstrował on diametralnie odmienny stosunek, obciążając Rosjan odpowiedzialnością za katastrofę smoleńską oraz zarzucając rządowi RP uległość wobec Rosji; <http://www.rmfm24.pl/raport-lech-kaczynski-nie-zyje-2/fakty/news-kaczynski-chce-ujawnienia-prawdy-o-smolensku,nfd,319304> ; (odczyt: 25 sierpnia 2011).

⁴ W tym podejściu można dopatrywać się niekonsekwencji wobec twierdzenia, iż kulturze politycznej nie przypisuje się znaku plus ni minus, że nie ma wyższej (lepszego) ani niższej (gorszej) kultury politycznej. Niemniej jednak uznanie jakiejś postawy czy zachowania za naganne nie musi oznaczać aksjologiczno-afektywnego zaangażowania, lecz wskazanie – niezależnie od opisu czy identyfikacji z typem „idealnym” – że nie przystaje ono do przyjętych konwenansów kulturalnego obycia.

⁵ Szerzej K.B. Janowski: *Między integracją a konfliktem*. W kręgu refleksji nad kulturą polityczną Polaków. „Przegląd Politologiczny” nr 3-4/2000. Wstępnie koncept ów został zarysowany w artykule „Kultura polityczna społeczeństwa polskiego w dobie transformacji”.

powojennej Polski, eskalacja konfliktu społeczno-politycznego została zażegnana na drodze kompromisu. Okrągły Stół, u progu wiosny 1989 r., wołą dotychczasowych przeciwników politycznych – zaowocował podejściem konsensualnym. Następowoło przejście od konfliktu destruktywnego do fazy konstruktywnej (wybory parlamentarne). Przedstawiciele formacji uczestniczących w zapoczątkowaniu zmiany politycznej w 1989 r. podlegali przeobrażeniom odzwierciedlającym zbliżenie bądź oddalanie się od modelu integracyjno-konsensualnego. Współpraca i współdziałanie rychło bowiem zostały zakwestionowane, obszary konsensusu zaś – zawężeniu.

Wystąpiły więc przypadki odradzania się wzorców i stereotypów oraz stylu uprawiania polityki właściwych porządkowi „realnosocjalistycznemu”; pojawiły się symptomy konfliktowego typu kultury politycznej (dążenie do unicestwienia przeciwnika). Chętnie sięgnęli po nie ci, którzy go potępiali. Poddali ideologizacji różne obszary państwa, czyniąc z własnej tożsamości znak określający relacje z pozostałymi formacjami politycznymi. W rezultacie został odtworzony podział bipolarny. Łączyło się to z manipulacją, polegającą na lokowaniu cech godnych najwyższego uznania – patriotyzmu, determinacji w przeprowadzeniu reform, zrozumienia dla potrzeb społeczeństwa i zdolności artykułowania jego rzeczywistych interesów, kreacji i obrony polskiej racji stanu – jedynie po własnej stronie. W praktyce nastąpił proces odwracania się od etycznych ideałów sierpniowego zrywu (1980 r.).

Znakiem, który wyjątkowo wyraziście określa tożsamość formacji politycznych powołujących się na „solidarnościowy” rodowód, jest „antykomunizm”. Tak więc komunizm został uznany za doktrynę *ex defintione* skupiającą wszelkie nieprawości i niegodziwości, umieszczono go na tej samej płaszczyźnie co faszyzm (*vide* art. 13 Konstytucji RP). Stosunek do komunizmu – pojmowanego w perspektywie aksjologiczno-

(W:) Post-zimnowojenna Europa. Ku jedności czy nowym podziałom? (Post-cold War Europe. Cooperation or New Division?). Red. T. Łoś-Nowak. Wrocław 1995.

emocjonalnej, nie zaś analityczno-opisowej – mało wyrafinowany, pozostaje wyrazem projekcji fobii i niepokojów, jakie są udziałem prawicy. Antykomunistyczny radykalizm, połączony z konceptem porzucenia kompromisu z ludźmi *ancien régime*, oznaczał sprzeniewierzenie się zasadom demokracji parlamentarnej.

Osobliwej rangi nabrały symbole. Nie służą one jednak pozytywnej identyfikacji – jako wyraz „świeckiej kultury politycznej” – lecz przede wszystkim różnicowaniu, antagonizowaniu, stając się socjotechnicznym narzędziem dystrybucji i wykluczenia politycznego. Odtwarzanie podziałów historycznych przypomina ideologiczno-polityczne oczyszczanie pola charakterystyczne dla skrajnej, ahistorycznej i niewyrafinowanej rewolucyjności – utożsamiającej obcość z wrogością, przypisującej nieprawdę wrogom rozsiewającym zło, motywującej do walki na rzecz prawdy i dobra, przeciwko kłamstwu i złu, narzucającej podziały dychotomiczne.

Tym samym przywracane są matryce postaw i zachowań wyczerpujące kanon *homo sovieticus*. Korzystanie z minionych wzorców nie jest czymś w dziejach ludzkości wyjątkowym. Współcześni nierzadko sięgają po przeszłe znaki, kody i symbole oraz „przywdziewają szaty dawnych aktorów”, starając się urzeczywistnić własne zamysły⁶. Pojawia się pytanie, czy owi aktorzy, odziani w nowe szaty mają świadomość *déjà vu*? Jakkolwiek przypadki te ukazują powtarzalność form, wzorców zachowań, a także treści systemów wartości. Odgradzanie się od przeszłości PRL nie dotyczy zatem środków i sposobów uprawiania polityki. Ich bowiem zasób jest ograniczony. Doprawdy nie da się kreować nowych, niepowtarzalnych form sterowania procesami politycznymi. Drama przebiega na scenie i na tle demokratycznych dekoracji, w których łąco się po niedemokratyczne instrumentarium. Ukazuje to stan swoistej schi-

⁶ Ten sposób adaptowania elementów przeszłości udatnie ukazał K. Marks, *Osiemnasty brumaire’a Ludwika Bonaparte*. Warszawa 1980, s.11 i 13.

zofrenii, zawierający się w jednoczesnym odrzuceniu i absorbowaniu niechcianego stylu uprawiania polityki⁷.

Postawy i zachowania grup przywódczych charakteryzuje niestabilność, nieprzewidywalność, niezdolność do kreowania wzorców postaw i zachowań mieszczących się w standardach demokratycznej kultury politycznej. Ich kariery, inaczej niż w ugruntowanych demokracjach, pozostają sprawą przypadku, nie są efektem zdobywania wiedzy i doświadczeń politycznych, pokonywania kolejnych szczebli kariery politycznej. Nader często jest demonstrowane lekceważenie dla państwa, konstytucyjnych uprawnień czy pozycji jego organów. W krajach o stabilnych prawach i mechanizmach regulujących funkcjonowanie społeczeństw w ich różnych wymiarach punktem odniesienia pozostaje ustawa zasadnicza. W Polsce nie jest ona postrzegana jako trwały element, określający strukturę oraz najogólniejsze organizacyjne i proceduralne reguły aktywności obywatela i działania państwa. Nie traktuje się jej jako punkt odniesienia w rozważaniach o stanie państwa, społeczeństwa oraz w dysputach politycznych.

Co więcej, politycy, swoją postawą i zachowaniem zachęcając do lekceważenia prawa, zdają się sugerować, że legalne instytucje są niewystarczająco skuteczne dla urzeczywistnienia społecznie ważnych (w ich mniemaniu) interesów. Nieposzanowanie godnych obyczajów (w tym parlamentarnego⁸), kwestionowanie i podważanie prawa, wręcz jego łamanie jest wśród polityków nierzadkie. Ich działania oraz bezkarność zadaje cios społeczeństwu, państwu, jego instytucjom oraz pra-

⁷ Odrzucanie potępianej przeszłości jest niekonsekwentne. Nie dotyczy np. wykształcenia ni stopni naukowych, uzyskanych pod kierunkiem „socjalistycznej”, uwikłanej w „niegodny układ” profesury. Doprawdy trudno byłoby tego oczekiwać. Aliści kwestia pozostaje. Lech Kaczyński, rzecznik – wraz ze swym bratem – rozprawienia się z PRL, w latach 1971–1997 pracownik naukowy Uniwersytetu Gdańskiego, w 1980 r. uzyskał stopień dr. nauk prawnych, 1 stycznia 1990 r. zaś stopień dr. habilitowanego nauk prawnych <http://nauka-polska.pl/dhtml/raporty/ludzieNauki?rtype=opis&objectId=30139&lang=pl> (odczyt: 02.02.2010).

⁸ Por. K. B. Janowski: *Obyczaj parlamentarny*. (W:) *Encyklopedia politologii*. T. 2, red. W. Skrzydło i M. Chmaj. Kraków 2000.

wu⁹. Ową konstatację wypada odnieść szczególnie do ekip solidarnościowych. Osobliwe znaczenie mają bowiem postawy i zachowania zwycięzców z 1989 r. oraz formacji politycznych powołujących się na solidarnościowy rodowód, które na polskiej scenie dominują, określając standardy polityczne.

Nieobce im są dążenia do zawłaszczania państwa w jego różnych wymiarach i obszarach, nie pomijając żadnej z wyróżnionych przez Monteskiusza władz. Celem stały się nie tylko strategiczne ogniwa władzy państwowej, a więc warunkujące realizację programu, lecz także te o charakterze techniczno-administracyjnym. Hasło „TKM” („Teraz K...a MY”) sformułowane przez człowieka „S”, które odzwierciedlało osobliwy głód władzy oraz chęć usunięcia wszelkich „nie swoich” śladów z życia politycznego, zakreśliło koło, wracając do twórcy; przed jego zaabsorbowaniem nie stronią konkurenci¹⁰.

Pojawia się pytanie, czy zachowanie polskich przywódców mieści się w europejskości, czy od niej odbiega? Oto pierwszy obywatel RP – którego pamięć jest sławiona przez bliską mu formację polityczną, a więc traktowany jako wzorzec – mający mocą swego urzędu stać na straży nienaruszalności konstytucji RP, traktował Rzeczpospolitą jako obszar władania, na którym przychodzi zmierzyć się z nieakceptowanymi ograniczeniami (podobnie jak wcześniej Wałęsa). W jego postępowaniu dochodziły do głosu małostkowość, niespełnione ambicje, egocentryzm, emocjonalność i konfliktowość, nierzadko irracjonalny styl uprawiania polityki. Nie krył fobii, niepokojów, frustracji i podejrzliwości, wyolbrzymiając rolę spisku. Ów sposób obecności w polityce zdaje się mieć znamiona paranoi politycznej¹¹.

⁹ A. Antoszewski zwraca uwagę na radykalizację części elektoratu i elit politycznych, która „objawia się w rosnącym dystansie (...) do elementów demokracji liberalnej”. (Partie i systemy partyjne państw Unii Europejskiej na przełomie wieków. Toruń 2009, s. 20).

¹⁰ Również obecnie rządząca partia polityczna (PO), powołująca się na rodowód „S”, nie rezygnuje w praktyce z deklaratywnie odrzucanych instrumentów. Wprawdzie poddaje je selekcji oraz stosuje w sposób wyrafinowany, mniej demonstracyjny.

¹¹ Por. R.S. Robins, J.M. Post: Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści. Warszawa 1999, s.31. W tym kontekście wypadnie uznać za *curiosum* wymykające się jednoznacznej kwalifikacji niekorzystanie z usług bankowych przez Jarosława Kaczyńskiego, który wspominał o ofercie założenia konta (1989 r.) – zinterpretował ją jako próbę uwikła-

Jego wizerunek zdawał się odzwierciedlać tęsknoty „szarego” obywatela¹² – tego, dla którego Polska narodowa, patriotyczna i katolicka, tragicznie doświadczona, odróżnialna od nieufnie traktowanego otoczenia – w tym europejskiego – niosącego zagrożenie dla własnej tożsamości narodowej i kulturowej, „sprawiedliwa” pod względem statusu i potrzeb cywilizacyjnych – to obszar najcenniejszych doświadczeń i doznań oraz punkt wyjścia dla oceny współczesności i budowania przyszłości.

Wyrażając obiektywnie – poprzez sposób odnoszenia się do przeszłości, stosunek do sceny politycznej, dążenie do jej kształtowania, głoszone priorytety, wyznawany system wartości ideowo-politycznych – interesy formacji, z której się wywodził, nieodmiennie pozostawał w jej orbicie. Wielorakie sygnały każą sądzić, że ten prezydent z trudnością mieścił się w formule „prezydent wszystkich Polaków”. Ta właściwość odbiega od współczesnych standardów europejskich.

Jawi się tu dodatkowo – wobec nierzadko niezrozumiałych i niewytłumaczalnych działań łamiących reguły dojrzałego uprawiania polityki – możliwość posłużenia się konceptem interpretacyjnym Floriana Znanieckiego, który wyodrębniając „ludzi zabawy”, sugerował: „Znaczna część życia społecznego dorosłych – mówiąc wyraźniej, życie towarzyskie, polityka i wojna – jest w najgłębszej swej istocie zabawą dziecięcą zachowującą wszystkie cechy zasadnicze zabawy”¹³.

nia w niejasne relacje. Wskutek tego utraciłby kontrolę nad swoimi działaniami: „Nie chcę dopuścić do sytuacji, że ktoś bez mojej wiedzy wpłaci na mój rachunek jakieś pieniądze, a na drugi dzień przeczytam o tym w gazecie”, J. Kaczyński: Nie mam konta. Wywiad dla „Wprost” nr 20 z 20 maja 2007.

¹² Pozostaje do rozstrzygnięcia, w jakim stopniu ów targeting odzwierciedlał rzeczywiste nastawienie Lecha Kaczyńskiego, w jakiej zaś mierze skrywał pogardę i wrogość wobec ludzi „kłopotliwych”, niezależnie od ich statusu. „*Panie, spieprzaj pan! Spieprzaj, dziadu!*” – to reakcja kandydata na prezydenta Warszawy na natarczywość warszawiaka, który po spotkaniu wyborczym (4 listopada 2002 r.) pytał go o opinię na temat wędrówki (ucieczki) „szczurów” z partii do partii. „Rzeczpospolita” z 5 listopada 2002. Obchodząc siódmą rocznicę „*nowatorskiej metody komunikacji polityka ze społeczeństwem*”, na warszawskiej Pradze wybito monetę „dziad”, którą można było operować (zakup, wymiana; równowartość 7 PLN) w siedmiu punktach (sklepy, knajpy) Warszawy. Dziadowska waluta. „Gazeta Wyborcza, stołeczna” z 6 listopada 2009.

¹³ Przywódców obu największych ugrupowań politycznych – bliskich wszak ideowo i politycznie – łączą właściwości „zwierzęcia” politycznego: pożądanie władzy, umiejętność

3. Wpływ kościoła katolickiego na kulturę polityczną Polaków.

Osobliwą rolę w kształtowaniu kultury politycznej odgrywa kościół katolicki¹⁴. Jako grupa interesu uzyskał on pozycję uprzywilejowaną, nieporównywalną z miejscem w społeczeństwach europejskich. wpływa (bezpośrednio i pośrednio) na różnorodne sfery i instytucje życia publicznego, w tym prawo (np. wyjątki od przepisów UE¹⁵). Jego postawa i formy ekspresji, dyrektywy oraz podejmowane działania stanowią istotny punkt odniesienia dla zachowań polityków, urzędników, korpusu oficerskiego, przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości¹⁶ (w tym Trybunału Konstytucyjnego, Sądu Najwyższego¹⁷), proku-

operowania nią i sterowania zespołami ludzkimi, bezwzględność, zdolności zarządzania kryzysowego, w tym emocjami, lojalność warunkowana własnym interesem politycznym... ale równocześnie pewne cechy, które mieszczą się w typologii Znanieckiego. O Jarosławie Kaczyńskim R. Krasowski: Wirtuoz cudzych emocji. „Polityka” nr 36 z 31.08-6.09.2011. O Donaldzie Tusku M. Majewski, P. Reszka: Daleko od miłości. Warszawa 2011. F. Znaniecki: Ludzie terażniejsi a cywilizacja przyszłości. Warszawa 1974, s.259 oraz 270.

¹⁴ Idealizuje ją Jacek Bartyzel, demonstrowa doktrynalne zaangażowanie, twierdząc, że europejska kultura polityczna jest osadzona w cywilizacji łacińskiej, budowanej „na fundamentach Dobra i Prawdy, pochodzących od Boga (...) stanowiła próbę wcielenia nauki Chrystusowej w doczesności, nie tylko jednostkową, lecz i zbiorową: że przeświecał jej ideał Społecznego Panowania Chrystusa Króla”. J. Bartyzel: Patriotyzm w kulturze politycznej. „Arcana” nr 1/2007, s. 142.

¹⁵ Względy światopoglądowe sprawiły, że Polska nie zaakceptowała w całości – obok Wielkiej Brytanii (przesłanki społeczne, socjalne) – Karty Praw Podstawowych Unii Europejskiej. Szerzej o roli kościoła w RP, K. B. Janowski: Miejsce kościoła katolickiego w życiu publicznym RP. „Przegląd Politologiczny” nr 1/2007.

¹⁶ Polskie ofiary księży pedofilów w światowej sieci. „Gazeta Wyborcza” z 5 sierpnia 2011.

¹⁷ W uchwale z 29 października 2012 r. SN (Sygn. akt I KZP 12/12) w sprawie lidera zespołu Behemoth Adama Darskiego (pseudonim Nergal), zawierającej wytyczne dla SO w Gdańsku, odstąpił od jednoznacznego wypowiedzenia w sprawie penalizacji przewidzianej art. 196. k.k., stanowiącym: „Kto obraża uczucia religijne innych osób, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej lub miejsce przeznaczone do publicznego wykonywania obrzędów religijnych, podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2”. (Kodeks karny, ustawa z 6 czerwca 1997 r; [Dz. U. z 1997 r., nr 88, poz. 553](#)), <http://karne.pl/karny.html>, odczyt 18.11.12).

W rzeczywistości opowiedział się za interpretacją, dającą prymat wartościom religijnym w stosunku do „wolności słowa”, stwierdzając: „Nie jest więc tak, że wolności człowieka czy to w postaci wolności religijnej, czy też wolności wyrażania opinii, w tym również wolności artystycznej, są nieograniczone, bowiem granice dla nich zawsze stanowią inne wolności. Stwierdzić zatem należy, że nie sposób wykazać na gruncie obowiązujących uregulowań prawnych (o charakterze wewnętrznym i międzynarodowym), iż co do zasady można przyznać prymat wolności słowa, czy też wolności wypowiedzi artystycznej nad prawem do poszanowania uczuć religijnych – i odwrotnie”, http://www.sn.pl/sprawy/SiteAssets/Lists/Zagadnienia_prawne/EditForm/I-KZP-0012_12.pdf, odczyt 18.11.12. Tym samym więc najwyższy organ władzy sądowniczej przyjął interpretację, dopuszczającą dowolność w interpretacji kk.; przestępstwo obrażenia uczuć religijnych (pojęcie dalece nieostre) może być popełnione zarówno w zamiarze obrażenia uczuć religijnych (zamiar bezpośredni), jak i w zamiarze ewentualnym (gdy sprawca nie ma takiej intencji, ale może przewidzieć i godzi się na to, że ktoś poczuje się obrażony.

ratorów, policjantów, lekarzy, aptekarzy (klauzula sumienia) i prawników, nauczycieli, naukowców, wydawców¹⁸, dziennikarzy...

Godzi się wspomnieć, iż merytoryczny dyskurs nt. wpływu kościoła na różne sfery życia publicznego w Polsce nie natrafia na przychylne przyjęcie, zwłaszcza ze strony instytucji „długiego trwania”, która ponadto odrzuca możliwość dyskusji o podstawowych kanonach religii i jej źródłach, głosząc, iż dotyczy to w równej mierze formy z „innego” świata, *„Tyle że wciąż intryguje mnie i napawa zdumieniem nadmierne uprzywilejowanie religii w naszych skądinąd świeckich społeczeństwach (...) Cóż takiego jest w religii, że przyznajemy jej tak wyjątkowy status?”* – pyta R. Dawkins, uznając za niedorzeczne założenie, *„iż religii należy się nadzwyczajny szacunek”*, deklarując: *„nie jest moim celem obrażanie czyichkolwiek uczuć, ale nie zamierzam*

¹⁸ Autor wycofał niedawno artykuł przeznaczony do publikacji zainicjowanej przez jeden z uniwersytetów, albowiem redaktorzy zlekceważyli argumentację merytoryczną, przywołując natomiast „zwyczaj i powszechność...” Wymuszanie przez wydawnictwa na autorach, by pisząc „kościół katolicki” stosowali dużą literę upowszechniło się, stając się elementem swoistej poprawności. W korespondencji z Radą Języka Polskiego przy Prezydium PAN oraz Komisją Języka Religijnego autor podjął próbę ustalenia „twardych” reguł rzeczonyj pisowni. Wynikiem było jedynie skonstatowanie siły „zwyczaju” oraz roli Komisji Języka Religijnego, która w rzeczywistości przesądza o zasadach pisowni języka polskiego, o ile pojawiają się elementy religijne. 7 października 1999 r. Rada Języka Polskiego przy Prezydium PAN „zatwierdziła wszystkie ustalenia zawarte w książce” *Zasady pisowni słownictwa religijnego*. Red. R. Przybylska i W. Przyczyna. Tarnów 2005” - z mail’a Wiesława Przyczyny, przewodniczącego Komisji Języka Religijnego do KBJ, 17.06.2005. 14 grudnia 1999 r. została powołana Komisja ds. Polszczyzny w Kościołach, przemianowana 16 maja 2000 r. na Komisję Języka Religijnego, jako organ Rady Języka Polskiego przy Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Zakresem swej działalności obejmuje ona wszelkie sprawy związane z językiem religijnym, to jest polszczyzną używaną w „Kościołach” (pisownia oryginalna zastosowana w informacji o KJR – uwaga KBJ), a także poza nimi, jeśli dotyczy religii. Wyniki prac prowadzonych lub inicjowanych przez Komisję są prezentowane w wydawnictwach;

http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=406&Itemid=49, data dostępu maj 2012. S. Jodłowski i W. Taszycki odnotowują zwyczaj „*pisania wielką literą ze względów uszanowania, bądź dla wyrażenia stosunku uczuciowego*”, jednocześnie dodają: *„W obiektywnym, naukowym ujęciu można te wyrazy (np. ojczyzna, naród, państwo, rząd (do których wypadnie odnosić „kościelny” przypadek – uwaga KBJ), jako normalne nazwy wspólne, pisać małą literą.”* (Słownik ortograficzny i prawidła pisowni polskiej. Wyd. Ossolineum 1980, s. 78-79). Znamiennym signum temporis była zmiana pisowni. W Konstytucji PRL wyraz „kościół” pisany był z małej litery, przy czym występował on bez przymiotnika „katolicki”. Jednakże odróżnialność od pozostałych, zapewniało użycie formuły „kościół i inne związki wyznaniowe”. Natomiast w ustawie określającej stosunki między państwem a kościołem katolickim z 1989 r. zastosowano nazwę „Kościół Katolicki” (dalej „kościół”), ale też „Państwo” (Ustawa o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; Dz. U. Z 23 maja 1989, poz. 154). Szerzej K. B. Janowski: *Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980-1989)*. Toruń 2004, s. 223.

też obchodzić się z religią w aksamitnych rękawiczkach i stosować wobec niej jakiegokolwiek taryfy ulgowej”¹⁹.

Jeśli przyjąć, że na kształt kultury politycznej obywateli mają wpływ politycy, osobiwie grupy pretendujące do miana elit politycznych, pojawia się nader ważna kwestia. Jaka jest w tym rola inteligencji, skoro w jej zasięgu pozostają zawody i funkcje przykuwające wzmożoną uwagę kościoła katolickiego? Nieodmiennie kultywuje ona przekonanie o osobliwej roli wzorczo- i opiniotwórczej. Czy i na ile jest ono uzasadnione? Znacząca część inteligencji wykazuje konformizm, odległy od postaw, jakie przejawiała w przeszłości (mit „Siłaczki”, „Judyma”, aktywność Stanisław Boya-Żeleńskiego) jako grupa społeczna, kiedy demonstrowała niezależność i traktowała ją jako swój kulturowy wyróżnik.

Konfrontacja stereotypu ukazującego inteligencję jako grupę, stanowiącą punkt odniesienia dla postaw i działań z postrzeganiem jej funkcji w społeczeństwie, przynosi dla jej wizerunku wnioski niekorzystne. U źródeł owego „pęknięcia” zdają się leżeć procesy społecznoekonomiczne, ale też cywilizacyjne: upowszechnienie dóbr kultury i usprawnienie dostępu do nich. Inteligencja utraciła status kreatora i „strażnika świętego ognia”, z którego czerpała w walce o „rząd dusz”. Czynnikiem osłabiającym wpływy, a jednocześnie ułatwiającym podejmowanie wobec niej działań socjotechnicznych, jest utrata kulturowych punktów odniesienia. Łacno ulegając „mocnym sygnałom”, wśród jej części „*zaczyna dominować instynkt stadny, przekonanie, że jeśli nie będzie z grupą, to będę się czuł mniej komfortowo, zostanę zaatakowany, przysporzę sobie kłopotów*”²⁰. Tym samym jednak inteligencja traci swoją tożsamość jako grupa zdolna siłą intelektualnego potencjału do bezstronnego i obiektywnego zidentyfikowania ważnych społecznie pro-

¹⁹ R. Dawkins: *Bóg urojony*. Warszawa 2007, s. 56. Powołuje się on ponadto na H. L. Menckena, który stwierdza: „Powinniśmy szanować poglądy religijne naszych bliźnich, ale tylko w takim sensie i do takiego stopnia, do jakiego szanujemy czyjeś przekonania...”

²⁰ H. Świda-Ziemba: *Inteligenci chodzą stadami*. Wywiad dla „Polityki” nr 29 z 23 lipca 2005. Także H. Domański: *Pałapki profesjonalizacji*. „Rzeczpospolita” z 11 lipca 2005.

blemów, ich artykułowania i reprezentowania. Wprawdzie inteligencja nadal cieszy się wysokim prestiżem, lecz ten nie przekłada się na realny wpływ na postawy i zachowania społeczne²¹.

Skuteczność kościoła w zaspokajaniu swych potrzeb stanowi swoisty wzorzec, mający za sobą wielowiekową tradycję²². Zawiera się on w zdecydowanym definiowaniu celów oraz konsekwentnym dążeniu do ich realizacji poprzez stosowanie różnych środków i instrumentów wywierania wpływu i nacisku oraz gry i walki politycznej (perswazja, manipulacja, instrumentalizacja, fałsz, kamuflaż, prowokacja etc.). Szczególne miejsce zajmują tu niejawne, zakulisowe negocjacje z podmiotami państwowymi, na które spada odpowiedzialność w przypadku wystąpienia nieprawidłowości (*exemplum* – Komisja Majątkowa i jej rozstrzygnięcia). Rzeczywiste cele – formułowane ezopowym językiem (intencje deklarowane i rzeczywiste) – do których osiągnięcia kościół dąży, są skrywane pod płaszczem szczytnych intencji (np. określenie „dzieło Boże, religijne” oznacza także przedsięwzięcie biznesowe; bank watykański oficjalnie nosi nazwę L’Istituto per le Opere di Religione, Instytut Dzieł Religijnych) oraz deklaracji hasłami odnoszącymi się do wartości religijnych, etyki, moralności, człowieczeństwa, miłości, misji etc.

Siłą prawa, obyczaju i zwyczaju uzyskał kościół uprzywilejowaną pozycję, która zaspakaja jego publiczno-prawne aspiracje oraz materialne potrzeby. *„Nie wymaga tedy poprawek*

²¹ „Ale dzisiaj ludzie już nie kojarzą jej z tradycyjnym etosem, nie uważają za depozytariusza wysokiej kultury, edukacji narodowej, sprawy niepodległości narodowej, sprawy niepodległości, przywódcę i organizatora życia obywatelskiego, wzór do naśladowania. Dzisiaj to specjaliści z angielskiego >professionals< (...) nie zanika jako kategoria o wysokich kwalifikacjach” – trafnie zauważa Henryk Domański: Prestiż zamiast kasy. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 8 lipca 2009.

²² „Marketing istnieje już od dwóch tysięcy lat i wciąż jest z powodzeniem stosowany przez jego rzeczywistych twórców, posługujących się niemal doskonałym mechanizmem zestrąbiania produkcji i konsumpcji, a mianowicie etycznym modelem konsumpcji (etycznym choćby dlatego, że działa na zasadzie konsumpcji...etyki). Jest to konstrukcja tak ogromna, że z trudem dostrzegamy jej granice; to żywe arcydzieło, które każdego dnia odnawia się i odpowiada na oczekiwania konsumentów, odwołując się do ich dobrej woli” – twierdzi Bruno Ballardini: Jezus. I biel staje się bielsza. Jak Kościół wymyślił marketing. Warszawa 2008, s. 11.

„prawne ustawienie relacji instytucjonalnych Kościół-państwo (...) Mamy dobry konkordat, dobrze napisaną konstytucję (...) W stosunkach Kościół-państwo nie dostrzegam ważnych zasadniczych spraw wymagających załatwienia. Zawsze pozostają sprawy bieżące, czeka nas trudny i wieloaspektowy problem finansowania Kościoła (...) Kościół w wykonywaniu swojej jurysdykcji praktycznie nie doznaje przeszkód” – powie autorytet w zakresie kościelnego prawa konstytucyjnego, prawa kanonicznego, teorii prawa kościelnego²³. Potrzeby kościoła są nierzadko urzeczywistniane wbrew prawu (bądź w efekcie jego naginania) z budżetu państwa (podatki ogółu obywateli). Za przyzwoleniem i z inicjatywy państwa nastąpiło przemieszanie w życiu publicznym *sacrum* i *profanum*. Instytucja sakralna wszakże przeważa, kwestionując nierzadko nakaz podporządkowania się prawu RP, żądając wyłączenia jej funkcjonariuszy spod jurysdykcji państwa polskiego²⁴.

Ów stan został osiągnięty nie tyle w efekcie zasług kościoła (często odbiegających od rzeczywistych; w *ancien régime* był przeciwnikiem, kooperantem oraz jego beneficjentem) bądź własnych dokonań, lecz przede wszystkim wskutek przychylności polityków. To oni po 1989 r. budowali i ugruntowywali jego pozycję niezależnie od swej orientacji ideowo-politycznej. Upatrywali w nim środek służący efektywniejszemu osiągnięciu zamierzonych celów. Sam kościół nie bronił się przed instrumentalizowaniem, troszcząc się o to, by nie utracić wpływu na podmioty czerpiące z jego doktryny i pozycji, przyzwolenia i zachęty.

²³ R. G. Sobański: Wolę wolność od wygód. Wywiad dla „Polityki” nr 38 z 23 września 2006.

²⁴ „Kościół jest poza naszą jurysdykcją. Ustawa o ochronie danych osobowych nie dotyczy zbieranych przez niego informacji. Nie możemy przyjmować skarg na działania księży. Nie mogę więc stwierdzić czy doszło do naruszenia prawa” – z oświadczenia rzecznika prasowego Głównego Inspektora Ochrony Danych Osobowych. Wszyscy żyją listą proboszcza. Z ogłoszenia parafialnego. „Gazeta Wyborcza” z 12 stycznia 2005; Kościelna skarga na prokuratora. „Gazeta Wyborcza” z 8 września 2011.

Jednocześnie wieści – wbrew realiom – stan zagrożenia, wręcz dyskryminacji²⁵. Wzory – nie wyłączając symboli – lojalności grupowej, ufundowanej na przesłankach religijno-instytucjonalnych, są demonstrowane oraz skutecznie przenoszone na grunt życia politycznego, co skłania do wydobycia żywotności „zaściankowości” („parafianizmu”). Jej przejaw stanowi godzenie się znacznej części społeczeństwa ze stanem uprzywilejowania kościoła. Nie wywołuje on sprzeciwu i jest uznawany za normę. Kościołowi okazuje się respekt i zaufanie. Jest on traktowany jak ważny podmiot życia publicznego, bywa – rozstrzygający o egzystencji społeczeństwa i jednostek²⁶. Czy ten element kultury politycznej Polaków przystaje do standardów europejskich?

4. Polityka zagraniczna w rydwanie ideologii i fobii.

Interesujące wnioski na temat koherencji Polski z Europą wynikają z analizy przeobrażeń polityki zagranicznej od 1989 r.²⁷ Znaczna część dylematów, przed jakimi stanęła wtedy Polska nie straciła na aktualności. Polityka otwarcia na Zachód, przy ostrożnym i stopniowym odrzucaniu zależności od Wschodu, mieściła się w koncepcji zrównoważenia. W następnym okresie wyraźną przewagę zyskiwał priorytet zachodni, przynosząc wszakże zaniedbanie kierunku wschodniego. Wskutek dominacji formacji solidarnościowej, w której z czasem narastało ciążenie ku przeszłości, afektywność i ksenofobia, doszło nie tylko do podważenia idei równowagi, lecz do zaniku wysiłku na rzecz sformułowania racjonalnej koncepcji stosunków ze

²⁵ Przewodniczący Episkopatu o „katolickim getcie”. „Gazeta Wyborcza” z 12 września 2011. Tezę o „dyskryminacji” kościoła w Polsce wygłosił JP II, podczas mszy odprawionej na wzgórzu „Kaplicówka” w Skoczowie, 22 maja 1995 r.

<http://andrzej.ekai.pl/ekai/bib.php/dokumenty/p9502/p9502.html#spis> ; 20 marca 2004.

Warto zwrócić uwagę na fakt, iż Konkordat z 1925 r. przyznawał państwu szereg uprawnień wobec kościoła katolickiego, natomiast ten z 1997 r. wyposażając go w przywileje, pozbawił państwo polskie jakichkolwiek uprawnień.

²⁶ „*Katolicyzm ze względu na swój zasięg stał się obecnie („teraz”) „właściwie” religią państwową*” – konstatuje Jerzy Szacki: Zabawa czy żaloba. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 28-29 lipca 2012.

²⁷ Jej przyszłościową perspektywę oddawała deklaracja nowo desygnowanego premiera, 12 września 1989 r. Szerzej K. B. Janowski: Polska polityka zagraniczna w 1989...Dziesięć lat później. (W:) Polska w systemie międzynarodowym w dobie integracji europejskiej. Red. M. Marczevska-Rytko. Lublin 2001.

Wschodem. Ugrupowania polityczne, decydujące o polityce wewnętrznej i zagranicznej, ulegały syndromowi antykomunistycznemu. Dystans wobec Wschodu przeradzał się w nieufność, przybierając z czasem formę wrogości, przy postępującej uległości wobec USA²⁸.

Polska scena polityczna pozostaje pod przemożnym wpływem emocjonalnego pojmowania i przeżywania przeszłości. W rezultacie segment wschodni polskiej polityki zagranicznej w znacznym stopniu określają postawy i zachowania defensywne, będące efektem afektywno-martyrologicznego stosunku do sąsiadów. Przeważa tedy traktowanie Rosji jako synonimu wroga, co pozostaje w związku z dramatycznymi dziejami, przede wszystkim jednak z postrzeganiem jej jako następcy wrażego komunistycznego imperium. Nie wnikając w naturę i sens działań podejmowanych przez Rosję, w której pamięć imperialnej pozycji pozostała żywa, a której wpływ na przebieg dramy międzynarodowej jest nie do zlekceważenia, kolejne ekipy wywodzące się z „Solidarności” wykazywały brak zrozumienia dla jej racji, przy równoczesnym eksponowaniu własnych. Ich postawa i zachowania zaowocowały osobliwymi relacjami z tym państwem, odbiegającymi od tych, jakie są właściwością innych państw europejskich. One bowiem, mimo nierzadko dramatycznych doświadczeń, uformowały stosunki z Rosją z myślą o wzajemnych korzyściach i przyszłości.

Polska oswabiała się z zależności od radzieckiego imperium względnie niekonfliktowo. Na wschodni kapitał Polski składały się: poziom sympatii, jakiej doznawali Polacy od Rosjan, znajomość Wschodu, jego potrzeb materialnych i kulturalnych oraz wzajemnie korzystne relacje gospodarczo-handlowe. Mając na względzie ów kapitał – Polska miała szan-

²⁸ „Zamiast pełnić rolę mostu w stosunkach UE-Rosja, kierowane kompleksem mniejszości kraje te wykorzystują Unię Europejską do rozgrywania swych psychologicznych problemów w kontaktach z Rosją. Polska i kraje bałtyckie są dziś koniem trojańskim USA w Europie i bardziej służą interesom administracji USA niż europejskim” – napisano w brukselskim, anglojęzycznym tygodniku "European Voice" (październik 2010); <http://wiadomosci.dziennik.pl/polityka/artykuly/81823.polska-to-kon-trojanski-usa-w-europie.html>, (odczyt: 18.09.2011).

sę odegrać rolę swego rodzaju pomostu między Zachodem i Wschodem, Miast tego kolejne rządy zabiegały o to, by stać się „przedmurzem” Zachodu (bez jego wiedzy i przyzwolenia), Wschód natomiast traktowano jako adresata misji cywilizacyjnej, politycznej w szczególności, eksportu wartości kulturowych, demokratycznych, przy równoczesnym eksponowaniu wyższości własnych racji moralnych etc.

Procesu antagonizowania relacji z Rosją nie zdołał odwrócić rząd lewicy (2001–2005), wywodzącej swój rodowód z *ancien régime*. Niezależnie od braku zdecydowania i konsekwencji ideologicznej udziałem lewicy były ograniczenia psychologiczno-polityczne, które hamowały podejmowanie śmielszych inicjatyw. Jej działania były w znacznym stopniu paraliżowane obawą, iż zostaną zakwalifikowane przez przeciwników politycznych jako wyrastające z bliskości ideowo-politycznej z totalitaryzmem wschodnim²⁹. Owe nastawienie demonstrował rząd AWS–UW, którego sposób uprawiania polityki zagranicznej odbiegał od uznanych europejskich standardów, wykazując w praktyce brak profesjonalizmu³⁰.

Wprawdzie w ostatnim okresie relacje z Rosją uległy – za sprawą pragmatyzmu partii rządzącej (PO) – złagodzeniu, co zdaje się zapowiadać nową fazę, do czego – paradoksalnie – przyczyniła się katastrofa smoleńska z 10 kwietnia 2010 r., w

²⁹ „Parlamentarzyści, którzy dziś jeszcze utożsamiają się z ówczesnym wrogiem – powiadał na rok przed wyborami parlamentarnymi w Polsce Jan Nowak-Jeroziański, kurier z Warszawy, były dyrektor Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa - nie mogą być w duchu Polakami. Zachowali najwidoczniej lojalność wobec nieistniejącego już Związku Radzieckiego [...] Ich obecność w parlamencie i w kluczowych komisjach sejmowych stanowi zagrożenie dla państwa. Ilu członków i działaczy SLD im podobnych znajduje się dziś jeszcze w szeregach partii, która może wkrótce przejąć rządy w państwie?”. J. Nowak-Jerozianki: Katyński zgrzyt. List do „Gazety Wyborczej” z 22-24 kwietnia 2000. Bez echa pozostał sprzeciw SLD: „W świetle faktów wywody Jana Nowaka-Jeroziankiego nie znajdują uzasadnienia (...) oburzenie i oskarżenia kierowane (...) pod adresem SLD nie wynikają ze złej woli, lecz jedynie z nieznajomości rzeczy”. Michał Tober: Zgrzyt przez pomyłkę. List do „Gazety Wyborczej” z 28 kwietnia 2000.

³⁰ „Te stosunki pogarsza Rosja. To ona u nas szpieguje, a nie my, którzy wydalamy szpiegów” – oświadczył 30 marca 2000 r. szef-koordynator ds. służb specjalnych (w randze ministra, mający wyjątkowo silną pozycję w obrębie rządzącej koalicji; jego więc poglądy godzi się uznać za reprezentatywne). „Jak widać minister Pałubicki ma podstawy – oświadczył minister spraw zagranicznych – natomiast ministrem spraw zagranicznych jestem ja, i tylko ja mogę powiedzieć, czy dyplomaci rosyjscy mieliby zostać wydaleny jako szpiegzy” – oświadczył Geremek. Pałubicki ostrzega, Geremek łagodzi. Polska-Rosja. Komu zależy na pogarszaniu stosunków. „Rzeczpospolita” z 31 marca 2000.

której zginął prezydent Lech Kaczyński (wraz z towarzyszącymi osobami), spełniając misję katyńską. Dopiero jednak przejście od gestów do działań o wymiarze realnym będzie oznaczać zasadniczą zmianę. Albowiem nadal sposób pojmowania syndromu rosyjskiego ma wydzźwięk negatywny, a stosunek do Rosji nie podlega zasadniczemu przewartościowaniu³¹.

Państwa otaczające Rosję są traktowane jako elementy ofensywnego kordonu sanitarnego. Oto relacje z Ukrainą obciążone są wszak tragicznymi faktami związanymi z ekspansją Polski na wschód z jednej strony oraz wzmagającymi się aspiracjami narodowymi Ukraińców. Z drugiej, są postrzegane przede wszystkim w związku z orientacją anty moskiewską. W rezultacie nastawienie Polski do Ukrainy jest pozbawione racjonalności. „Pomarańczowa” rewolucja zyskała entuzjastyczne poparcie ze strony polskich osobistości i formacji politycznych. Ich reakcja na „rewolucję na Majdanie” nie wiązała się wszakże z oczekiwaniem korzyści, jakie Polska mogłaby czerpać z jej efektów. Głównym motywem była głęboko przeżywana misja cywilizacyjno-polityczna. Czynnikiem najważniejszym stawało się oswobodzenie Ukrainy spod dyktatu Rosji i wprowadzenie jej w orbitę wpływów Zachodu. Lata następne przyniosły rozczarowanie rezultatami „rewolucji” na Ukrainie w wymiarze stosunków wewnętrznych, relacji z Rosją oraz stopniem urzeczywistnienia dążeń polskich³².

Ambicje polskich polityków, by wpływać na Rosję – w rzeczywistości, by utrudniać jej sytuację - sięgnęły Gruzji, kiedy udzielono poparcia nierozważnym antyrosyjskim działaniom jej

³¹ W tym mieszczą się m.in. zabiegi Polski o zainstalowanie elementów „tarczy antyrakietowej”, której antyrosyjskie ostrze nie podlega kwestii. Tarczy, której uzasadnienie dla interesów Polski wydaje się dalece wątpliwe, zaś dla jej bezpieczeństwa – problematyczne. Czynniki polski w planach strategicznych Amerykanów jest bowiem o tyle ważący, o ile nie pozostaje w sprzeczności z ich interesami.

³² Wątpliwości co do traktowania wydarzeń na Ukrainie jako rewolucji autor wyraził podczas konferencji naukowej na jednym z uniwersytetów polskich w lutym 2005 r., sugerując ponadto podjęcie próby rozpoznania rzeczywistych celów im przeświecającym oraz stwierdzenie stopnia ich zbieżności z interesami Polski. Część bowiem kolegów uczestniczących w spotkaniu nader swobodnie posługiwała się kategorią „rewolucja”, nie kryjąc przy tym euforii; prorektor tego uniwersytetu, otwierając obrady, manifestował solidarność z „rewolucjonistami”(?) – miał ponadto wpiętą w klapę marynarki pomarańczową kokardkę.

prezydenta i próbie uwikłania w nie krajów UE i NATO. Wreszcie kontekst polsko-rosyjski, ale przede wszystkim misja krzewienia wolności i demokracji przeważa w stosunkach z Białorusią. Jej władze są przedstawiane jako reżim dyktatorski, bliski faszyzmowi. Owo nastawienie nie jest pozbawione racji, jednakowoż afektywność czyni z Polski zakładnika misji, której nie jest w stanie sprostać. Wszczyła się tedy wrogie akcje, eskaluje konflikty oraz posługuje się czarnym PR i demagogią, nie wahając się ingerować w sprawy suwerennego państwa³³. Nie stroniąc od manipulacji, instrumentalizuje się mniejszość polską i wnosi się do jej życia konflikty, dezintegrację i destabilizację. Wykorzystuje się ją do walki z państwem, na którego obszarze egzystuje, co osłabia zdolność do jednolitego artykułowania interesów. RP zaś traci możliwości racjonalnego i pragmatycznego ułożenia stosunków z sąsiadem.

Najogólniej można skonstatować, iż sposób uprawiania polityki zagranicznej nie ma na względzie realnie pojmowanych interesów Polski. Pozostaje odbiciem niewyrafinowanej strategii, ufundowanej na misji cywilizacyjnej, martyrologii, fobiach i frustracji, afektywności i konfliktowości. Niezdolność odrzucenia balastu przeszłości, ideologizacja relacji z Rosją sprawia, że na tym kierunku trudno dopatrzeć się profesjonalizmu. Polska nie kryje ambicji, by jej wizja polityki wschodniej stała się udziałem Europy – ta zaś zachowuje powściągliwość.

W rezultacie Polska miast pomostu między Zachodem i Wschodem stała się cywilizacyjnym przedmurzem, kreując się

³³ Wyjątkowe „zasługi” we wzmaganiu konfliktu i jego dramatyzowaniu ma „Gazeta Wyborcza”, która poddaje testowi „wytrzymałość” reżimu na działania kontestacyjne, w których notabene uczestniczy m. In. jej korespondent. Z kolei władze państwowe udzielają wsparcia finansowego młodzieży kontestującej porządek państwa białoruskiego, utrzymują stację telewizyjną Bielsat TV, uprzywilejowują działaczy wrogo nastawionego wobec państwa Związku Polaków na Białorusi. Sięgają także po szantaż. Oto premier Donald Tusk wraz z ministrem spraw zagranicznych Radosławem Sikorskim przyjmuje na zamkniętym spotkaniu liderów opozycji białoruskiej. *„Nie będzie pomocy dla Białorusi bez dialogu z opozycją”* – zapowiada, wyrażając przy tym nadzieję, że żaden z krajów UE nie zechce zbliżenia z reżimem Łukaszenki, o ile ten nie zmieni polityki wobec opozycji. Mińsk nie chce już Pimiennana. „Gazeta Wyborcza” z 7 września 2011; M. Dworczyk (członek rady programowej fundacji Wolność i Demokracja, wspierającej represjonowanych na Białorusi): Białorusini widzą, że Polacy są po ich stronie. Wywiad dla „GW” z 6 września 2011; A. Poczobut: Wyrwać się z piekła. „GW” z 20 września 2011.

na głównego krzewiciela wartości ideologicznych³⁴. Bodaj najbardziej skondensowanym przykładem fiaska działań, których cele „misyjne” przeważały nad korzyściami gospodarczymi, jest sprawa spółki Nord Stream³⁵. Syndrom antyrosyjski sprawił, że Polska, przedkładająca fobie i martyrologię nad przyszłość i korzyści kooperacji, pozostała poza procesem decyzyjnym dotyczącym ważnej strategicznie inwestycji europejskiej, pozbawiając się korzyści z eksploatacji łączy przebiegającego przez jej terytorium (Nord Stream jest przedsięwzięciem przekraczającym koszty budowy gazociągu lądowego)³⁶.

Reasumując, o ile poddać analizie sposób układania przez Polskę stosunków z sąsiadami w regionie, nasuwa się szereg wniosków skłaniających do skonstatowania, iż strategia realizowana przez dominujące grupy przywódcze pozostaje pod presją syndromów, z którymi zdołały sobie poradzić – bądź odrzucić – kraje Europy³⁷. Aktualne tedy pozostaje znalezienie się (ugruntowanie) w strefie bezpieczeństwa gwarantowanego

³⁴ „Dziwna jest ta „polityka wschodnia”. Wydawałoby się, że powinna być przede wszystkim sztuką użytkową. A tu wielkie puste słowa, sentymenty, duch romantyzmu i całkowity brak pomysłu praktycznego, pozytywistycznego. Wybaluszamy oczy na polityków zachodnich, którzy nie oglądając się na nas, poklepują przyjaźnie Putina po ramieniu i robią z Rosją kokosowe naftowe i inne interesy. Jak to – a my? Przecież Rosję znamy lepiej, jesteśmy mostem między nią i Zachodem – macie chodzić przez nasz most! A że most dziurawy – załatajcie sobie. Nic o nas i o Rosji bez nas! Bóg jest z nami! Rosja kłała nasze wartości! To barbarzyńcy, dzieciobójcy. Gdzie wasza europejska solidarność? – W rurze przez Bałtyk?” – powiada nie bez gorzkiego i uzasadnionego sarkazmu Andrzej de Lazari: Polskie i rosyjskie problemy z rosyjskością. Łódź 2009, s. 193.

³⁵ Owe przedsięwzięcie zostało podjęte w odpowiedzi na odrzucenie przez rząd Jerzego Buzka (2001 r.) oferty zbudowania przez Polskę gazociągu Jamal 2 (obok już istniejącego), który miał omijać Ukrainę, na co nie godziła się Polska. Rosja wskazywała na narastające problemy we współpracy w eksploatacji istniejącego gazociągu z Ukrainą, natomiast Polska uzasadniała odmowę dążeniem do uniezależnienia się od importu gazu z Rosji oraz dywersyfikacją jego dostaw. Miał temu służyć m.in. transport gazu skroplonego drogą morską z krajów arabskich (gazoport w Świnoujściu) oraz zakup udziałów w podmorskich złożach gazu i ropy naftowej na norweskim szelfie przez Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo.

³⁶ Polska zamierza z owego łączy korzystać za pośrednictwem Czech. Nord Stream oficjalnie otwarty: kurek Gazociągu Północnego odkręcił sam Putin. http://www.gazetaprawna.pl/wiadomosci/artykuly/545162.nord_stream_oficjalnie_otwarty_kurek_gazociagu_polnocnego_odkrecil_sam_putin.html . odczyt 12 września 2011. Czeski przyczółek Gazpromu. „Gazeta Wyborcza” z 10-11 września 2011.

³⁷ W kwietniu 2008 r. Radosław Sikorski w rozmowie z zastępcą sekretarza stanu USA nie krył rozczarowania, iż Niemcy są „koniem trojańskim” Rosji w Europie, a w zamian koncerny niemieckie „robią interesy na setki miliardów euro” – z depeszy ambasady USA w Warszawie (wg Wikileaks); Sikorski trafiony w Wikileaks. „Gazeta Wyborcza” z 17-18 września 2011.

integracją z Zachodem, ale równocześnie racjonalne i pragmatyczne ułożenie poprawnych (niekonfliktowych) stosunków ze Wschodem (Rosją, Ukrainą, Białorusią, krajami nadbałtyckimi, osobliwie Litwą). Oznacza to zdolność państwa do racjonalnego i realnego pojmowania interesów narodowych, tj. racji stanu w konkretnych warunkach geopolitycznych – konkurencji, uzyskiwania przewagi bądź zawierania sojuszy czy kompromisów, dokonywania długofalowych wyborów.



Doprawdy trudno udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: Czy kulturowo Polakom do Europy daleko, czy blisko? Ich wizerunek zdominowały osoby, których postawy i zachowania wywołują konsternację. Nierzadko godzą one w racjonalną absorpcję europejskości. Przyczyniają się do kształtowania obrazu Polski jako kraju politycznie nieprzewidywalnego, skłóconego, w którym prawo, konstytucja nie wyznaczają twardych standardów działania państwa (i jego funkcjonariuszy), dryfującego ku konfesyjności, poddającego się określonej ideologii i urzeczywistniającego ją.

Kraju, w którym dyskurs polityczny jest zdominowany przez konflikt, powodowany przebrzmiałymi symbolami, a walkę polityczną pojmuje się w perspektywie zupełnego unicestwienia przeciwników. Kraju polityków swarliwych, wykazujących niedostatek instynktu państwowego, skoncentrowanych na swej tożsamości, ksenofobicznych wobec sąsiednich nacji, przedkładających przeszłe spory, waśnie i krzywdy nad interes ufundowany na racjonalnym pojmowaniu racji stanu. Polityków domagających się szacunku, jednocześnie nonszalancko odnoszących się do innych, objawiających misyjne dążenia do ich zaszczepienia... w sercu wielokulturowej Europy.

Warszawa, w listopadzie 2012 r.